

PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY

CZASOPISMO POŚWIĘCONE WYCHOWANIU SZKOLNEMU I DOMOWEMU.

REDAGOWANE PRZY WSPÓŁUDZIALE:

Ig. Chrzanowskiego, J. Chrzęszczewskiej, St. Karpowicza, T. Korzona, K. Króla, F. Łagowskiego,
I. Moszczeńskiej-Rzepeckiej, W. Skrzetuskiego, Anieli Szyc.

Adres Redakcy i Administracji: Hortensya 2.

Administracja otwarta od godz. 10 — 2 i od 5 — 7, prócz świąt. W sprawach redakcyjnych porozumiewać się można we wtorki od g. 7—8 wiecz. w czwartki od 2^{1/2} do 3^{1/2} i soboty od 2—3 po poł., z wyjątkiem dni świątecz.

Wychodzi 1116
każdego miesiąca.

Prenumerata w Warszawie: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Prenumerata z przes. poczt. rocznie rs. 7, półrocznie rs. 3 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 75. Ogłoszenia: za jeden wiersz lub za jego miejsce kop. 15. Cena pojedynczego numeru kop. 25. Zmiana adresu kop. 10.

TREŚĆ NUMERU: **Wspomnienie pośmiertne:** Ś. p. Waclaw Krauze, p. S. Dicksteina. — **Psychologia:** Pierwsze wspomnienia z dzieciństwa, podała L. Korewa. — **Znaczenie psychologii mowy dla rodziców i wychowawców,** p. dr. Wł. Oltuszewskiego. — **Dydaktyka:** Próba objaśnienia „Sonetów Krymskich“, p. E—skiego. — **Metodyka:** Nauczanie historii w szkołach francuskich, p. T. Korzona. — **Krytyka:** Najnowsze podręczniki do nauki gramatyki polskiej, p. Ig. Chrzanowskiego. — **Kronika bieżąca.** — **Wiadomości bibliograficzne.** — **Odpowiedzi Redakcy.** — **Ogłoszenia.**

Wykłady naukowe: — **Kurs samokształcenia,** ułożony przez P. Chmielowskiego, J. Wł. Dawida, S. Dicksteina, M. Flauma, Z. Herynga, C. Jelente, Zofię Joteyko-Rudnicką, T. Korzona, Wł. M. Kozłowskiego, A. A. Kryńskiego, L. Krzywickiego, W. Nałkowskiego, Wł. Połkotyckiego — zawiera Chemię, p. dr. Zofię Joteyko-Rudnicką.

Waclaw Krauze.

(Wspomnienie pośmiertne.)

Dnia 15 września r. b. zakończył życie Waclaw Krauze, nauczyciel matematyki i inspektor szkoły średniej mechaniczno-technicznej pp. Wawelberga i Rotwanda, który kilkonastoletnią pracą w zawodzie pedagogicznym zdołał zaskarbić sobie szacunek powszechny, jako człowiek, wychowawca i nauczyciel.

Po ukończeniu studiów w uniwersytecie petersburskim, powróciwszy do Warszawy, zajmował się tu ś. p. Krauze nauczaniem matematyki w szkołach i domach prywatnych. Na szerszą widownię wystąpił przed trzema laty w chwili otwarcia pierwszej u nas szkoły średniej technicznej, w której przez dwa pierwsze lata nauczał matematyki czystej, a w ostatnim roku objął wykłady mechaniki. Prowadząc w szkole wykłady, równocześnie przygotowywał ich rękopisy, które z czasem zamierzał ogłosić drukiem. Pobudkę do tej pracy stanowiła zacna chęć przysłużenia się naszej literaturze pedagogicznej, tak ubogiej dotąd w dzieła, przeznaczone dla młodzieży, kształcącej się w kierunku technicznym.

W drugim roku istnienia szkoły powierzono Krauzemu obowiązki pomocnika dyrektora i najbliższego prze-

wodnika młodzieży. Była to chwila ważna w jego życiu, bo zaszczytne stanowisko, zapewniające mu należyty byt materialny, otwierało drogę mozolnej, lecz pięknej i płodnej pracy nad młodem pokoleniem. Obecni wychowawcy szkoły mają stanąć w pierwszych szeregach przyszłych u nas pracowników na polu technicznym; ich przygotowanie fachowe, a zwłaszcza przymioty moralne: pracowitość, sumiennosc, poczucie dobra publicznego, będą miały ważne znaczenie nietylko dla nich samych, ale będą zarazem miarą i wskazówką dążeń i pożytku dla samej instytucji. Rozumiał to doskonale Krauze, i w stosunku z młodzieżą przyświecał mu zawsze ten pierwszorzędnny wzgląd na dobro publiczne. Niestety, śmiertelna choroba, która już od pewnego czasu nurtowała jego organizm, a której długo poddać się nie chciał, rozwinęła się z przerażającą szybkością w końcu ostatniego roku szkolnego i na progu nowego powaliła na łożu śmierci młodego jeszcze, bo zaledwie 36-letniego pracownika, zabierając rodzinie, szkole, społeczeństwu prawdziwie zacnego i pożytecznego człowieka.

Poznałem Krauzego bliżej przed ośmiu laty, gdy zgłosił się z artykułem do „Prac matematyczno-fizycznych“. Przekonałem się był wtedy, że ciężka praca nauczycielska nie przytłumiła w nim, jak to u nas, niestety, zbyt często się przytrafia, zamiłowania do nauki czystej i że chwile, wolne od obowiązków zawodowych, poświęca on na czytanie dzieł naukowych i pracę nad dalszym kształceniem samego siebie. Zajmowały go wówczas pomysły Hoene-Wronskiego, dotyczące się pewnej metody rozwiązywania równań algebraicznych. Poznawszy niektóre sposoby, dawniej na udowodnienie tych metod podane, stara się Krauze podać dowód, przez siebie pomysłany, na jedno z twierzeń Wronskiego, a samą metodę na kilku przykładach objaśnia. W rozprawie tej, ogłoszonej w t. III „Prac matematyczno-fizycznych“ (1891), wykazuje on niemalą cierpliwość w wykonywaniu długich obliczeń, jakich wymaga stosowanie metody. Drugi jego artykuł, ogłoszony w tomie V-ym „Prac mat.-fizycz.“ (1893), zawiera udowodnienie niektórych wzorów Wronskiego, dotyczących rachunku stopni nieskończenie małych (inaczej „różniczek wykładniczych“).

Te dwie prace zmarłego stwierdzają, że mógłby on z powodzeniem pracować naukowo, gdyby mu danem było żyć dłużej w warunkach, bardziej sprzyjających pracy samodzielnej. I na tem tedy polu śmierć Krauzego zapisać winniśmy jako stratę społeczną.

W piśmie naszym zamieścił też śp. Krauze kilka artykułów, nacechowanych to znajomością dydaktyki, to zdrowym zdaniem w sprawach społecznych.

S. Dickstein.

Pierwsze wspomnienia z dzieciństwa.

Kwestyonaryusz, ogłoszony w roczniku „Année Psychologique“ przez C. i V. Henri.

Katarzyna i Wiktor Henri ogłosili w roku 1895 następujący kwestyonaryusz, mający na celu zbadać, jaką jest trwałość i siła wrażeń wzrokowych i słuchowych, oraz jakimi są najwcześniejsze wspomnienia dzieciństwa. Oto jego brzmienie:

1) Wiek i zatrudnienie osoby odpowiadającej. 2) Czy możesz odtworzyć sobie obraz wzrokowy przedmiotu albo osoby? A więc, czy możesz „widzieć w duszy“: pomarańczę, jabłko, lampę, konia i t. d.? 3) Czy możesz odtworzyć sobie wyobrażenie słuchowe utworu muzycznego lub głos osoby znajomej? 4) Jakie jest twoje pierwsze wspomnienie z dzieciństwa? Opisać je możliwie najdokładniej, wskazując, o ile jest wyraźne, w jakich okolicznościach się zjawia i do jakiego czasu się odnosi? 5) Czy wypadek, który pamiętasz, grał jakąkolwiek rolę w dzieciństwie i jaką mianowicie? 6) Czy w późniejszym czasie mówiono ci o tym wypadku? 7) Czy możesz dać wytłomaczenie tego pierwszego wspomnienia i jakie? 8) Jakim jest następne wspomnienie z dzieciństwa? Ile czasu upłynęło między temi dwoma wypadkami? 9) Od którego roku zaczynają się liczniejsze wspomnienia? Jak zjawiają się te wspomnienia i czy są wyraźne? Czy pamiętasz lepiej przedmioty i osoby otaczające, czy też samego siebie? Czy pamiętasz głos własny? 10) Od którego roku zaczynają się wspomnienia całego przebiegu życia takie, żebyś mógł opowiedzieć całą swoją historję? 11) Czy wspominasz dzieciństwo w snach i jakimi są te wspomnienia?

Na te pytania nadesłano 123 odpowiedzi, z których 35 pochodzi od kobiet, a 88 od mężczyzn; co się tyczy wieku, to 77 pochodzi od osób w latach 15—25; 30 od 25—35-letnich i 16 od 36—65-letnich. Korespondenci są to przeważnie profesorowie, nauczyciele i nauczycielki, studenci, uczniowie, kilku adwokatów, lekarzy i dwóch pastorów.

Najciekawszymi były odpowiedzi na czwarte pytanie. Większość osób (100) może wskazać wspomnienie z dzieciństwa, które wydaje się im pierwszym; 20 osób przypomina sobie jednocześnie dwa albo trzy wspomnienia wypadków, oddzielonych kilkoma dniami, tygodniami, a nawet miesiącami, lecz nie umie wskazać, który z nich był najważniejszy; wreszcie 3 osoby nie umieją wskazać pierwszego wspomnienia i przypominają sobie szereg faktów, lecz nie pamiętają ich następstw.

1) *Data pierwszego wspomnienia.* Waha się ona między bardzo obszernymi granicami: jedni pamiętają fakt,

który miał miejsce w 2-im roku życia, a nawet wcześniej; inni nie zapamiętali żadnego wypadku przed 6, 7, a nawet 8-ym rokiem; u większości pierwsze wspomnienie przypada pomiędzy 2-im a 4-ym rokiem. Pierwsza różnica między wspomnieniami, odnoszącymi się do pierwszego roku, a późniejszymi, między 5 a 6-ym rokiem, jest ta, że pierwsze są to wypadki, które bardzo uderzyły dziecko i które często były mu przypominane w dzieciństwie i młodości; późniejsze najczęściej mniej działały na wyobraźnię dziecka i były późno, niektóre z nich zaledwie przez nasz kwestyonaryusz dopiero wywołane. Jedna osoba zapamiętała następującą scenę: „Wielki pokój, ogień pali się na kominku, sufit i ściany pogrążone są w ciemności. Staruszka siedzi przed kominem silnie oświetlona; siedzę u niej na kolanach; na ziemi leży zabawka, baran ze złotymi rogami. Mam na nogach czerwone pończochy i trzymam za nos kobietę. Nos ten był dość duży, miękkie, twarz pokryta zmarszczkami, włosy siwe; na czole błyszczą okulary“. Okoliczności te zaszły w 8-ym lub 9-ym miesiącu życia. Pewnego razu, gdy miała lat 6, osoba ta sama przypomniała sobie tę scenę w chwili, gdy rodzice siedzieli przy ogniu; odtąd wspominała ją często. Inna osoba zapamiętała chwilę, kiedy, mając półtora roku, po raz pierwszy chodzić zaczęła; trzecia przytacza, że ponieważ po odłączeniu od mamki często żądała smoczka i opowiedziano jej, że pies go zabrał, więc, ile razy zobaczyła psa, wołała: „pies zio dudę“ (pies wziął smoczek [14 miesięcy]).

Oto przykłady wspomnień, odnoszących się do 5 lub 6 roku życia: „Widzę klasę wstępną szkolki przygotowawczej, do której wstąpiłem; nauczyciel, którego binokle mi imponują, stoi przy stoliku z linią w ręku, zbliża się do osoby, która mi towarzyszy. Ja tymczasem stojąc przyglądam się ścianom, pokrytym kolorowymi obrazkami, mapami, tablicy, ławkom uczniowskim. Miałem wtenczas 6 lat. Obecny kwestyonaryusz dopomógł mi do odnalezienia tego wspomnienia“.

Przedmiotami innych późnych wspomnień są: niania, zajęta szyciem w kuchni, obłąkana z przestrachu po wojnie 70 r., pożar, śmierć ojca, która wywołała zmianę w życiu i t. p.

2) *Przedmiot pierwszego wspomnienia i rodzaj przeważających obrazów.* Zgodnie z mniemaniem Taine'a, podług którego główną przyczyną odtworzenia obrazu jest uwaga, większość pierwszych wspomnień odnosi się do faktów lub wydarzeń, które pobudziły uwagę dziecka przez swą intensywność, nowość, działanie na stan uczuciowy, wielokrotne powtarzanie; są to fakty, które wywołały uczucie strachu, wstydu, silnej radości, bólu, smutku, ciekawości, miłości własnej, sympatii lub antypatii i t. d. Lecz u niektórych osób pierwsze wspomnienie odnosi się do zdarzeń obojętnych, tak np. profesor filologii zapisuje, jako pierwsze wspomnienie z 3 czy 4 roku życia, stół nakryty, a na nim talerz z lodem; w tymże czasie umarła jego babka i opowiadano, że śmierć jej zrobiła na nim silne wrażenie, że brał kwiaty z trumny, a przecież tych faktów nie przypomina sobie. Większość pierwszych wspomnień odnosi się do krótkich wydarzeń; mogą one być wyraźne, zawierać pewne szczegóły, lecz sam wypadek zajął chwilę, kilka minut, rzadko godzinę. Najczęściej istnieje wzrokowe wyobrażenie sceny, przyczem przedmioty i barwy przedstawiają się bardzo wyraź-

nie, osoby przeciwnie—niewyraźnie, chyba że grają wybitną rolę w wydarzeniu, np.: „Pamiętam niewyraźnie jakiś ogród długi, obsadzony warzywami i kwiatami, ogrodzony jakoś raczej plotem, niż murem. Obraz tego ogrodu jest mglisty i zatarty, podobnie jak i samo wspomnienie, furтка jego pozostała mi jedynie w pamięci z istotnie zadziwiająco dokładnością szczegółów. Widzę jeszcze jej zawiasy skórzane, przybite do wiejskiego pnia, zgnilego od wilgoci, a u tej furtki widzę zawieszzonego chłopca, przedwcześnie dojrzałego, postrach rówieśników, który kołysze się z nogami wyciągniętymi, rękami zaciśniętymi, ciałem skurczonym, z twarzą wykrzywioną, oczami błyszczącymi złośliwie z pod rudych kosmyków rozczochranych włosów, cyniczny i śmieszny zarazem. Słychać skrzypnięcie: wszystkie dzieciaki uciekają, jak stado spłoszonych wróbli, a tamten ucieka prędzej od innych, wydając okrzyki szydercze i przenikliwe. Wszystkie szczegóły tej sceny wyraźnie pozostały w mojej pamięci, ale nie mogę powiedzieć, abym pamiętał krzyki tego chłopca. Nie słyszę ich już teraz. Wiek mój ówczesny: 16 miesięcy, najwyżej 2 lata“. To opowiadanie, przytoczone w całości, może służyć za przykład, jak dalece zapominają się wrażenia słuchowe; wiele osób pamięta scenę, w której były dźwięki, hałasy, i nawet pamiętają wymówione słowa, lecz nie odtwarzają sobie głosu. Wspomnienia słuchowe są o wiele późniejsze od wzrokowych. Chcąc fakt ten wyjaśnić, należałoby znać rodzaj wspomnień u ociemniałych od urodzenia i u głuchoniemych. W wielu odpowiedziach piszący widzą, lecz nie czują się być dziećmi, choć mają wyobrażenia dziecka i *wiedzą*, że sami są tem dzieckiem, np.: „Jestem na wybrzeżu morskiem i mama trzyma mnie na rękę; obraz ten przedstawia mi się, jakbym był dalekim od tej sceny.

Z innego rodzaju percepcji trzy tylko osoby wyobrażają sobie ból przy operacji: „Mając lat 12, dostałam krupę i trzeba mi było wypalać krosty w gardle. Posiadam dotąd wyraźny obraz wzrokowy tej sceny: widzę dokładnie 4 osoby, trzymające mię gwałtem w postawie leżącej na boku; ale nadewszystko widzę ogień gorejący, w którym dwa żelaza rozpalają się do białej czerwoności; w tej chwili zdaje mi się, że czuję jeszcze to żelazo rozpalone, zbliżające się do ust moich.“

Ostatnią grupę obrazów stanowią obrazy uczuciowe. Kwestyonaryusz ten potwierdził wyniki, otrzymane przez Ribota w jego „Psychologii uczuć“ odnośnie do pamięci uczuć: jedne osoby wiedzą, że doznały pewnego wzruszenia, lecz nie odczuwają go, chociaż mogą je opisać; inne, przeciwnie, dotąd odczuwają wzruszenie, którego doznały, będąc dzieckiem: „Pierwszem mojem wspomnieniem jest *zdziwienie*, którego doznałem pewnego poranku, widząc, że dachy są bez śniegu; myślałem, że dachy, pokryte śniegiem, pozostaną białymi przez rok cały. Wspomnienie to jest bardzo wyraźne, i wyobrażam sobie dokładnie uczucie zdziwienia, jakiego doznałem, będąc 3-, 4-letniem dzieckiem“.

3) *Umiejscowienie w czasie pierwszych wspomnień.* Nie podlega wyjątkowi fakt, że nie można umiejscowić w czasie wspomnienia, nie odnosząc go do wypadków, których datę poznano później; i tak, zapamiętamy scenę, która miała miejsce w pewnym mieszkaniu, które sobie wyobrażamy; potem rodzice powiedzieli nam, że opuściliśmy to mieszkanie przed 3-im rokiem życia, stąd wniosek, że to wspomnienie odnosi się do epoki wcześniejszej.

Niemówność umiejscowienia wspomnienia w czasie jest także względna, t. j. jeżeli posiadamy kilka wspomnień, oddzielonych od siebie kilkoma miesiącami, to nie znamy wogóle porządku chronologicznego tych wspomnień; aby móc je uporządkować, trzeba, żeby był jakikolwiek związek między temi wspomnieniami. I tak, profesor Binet przytacza kilkanaście wspomnień, odnoszących się do 6-go roku życia, kiedy spędzał lato w górach, w pensjonacie angielskim. Wspomnienia te, jak powiada, „pozostały mi tylko dlatego, że w danej chwili byłem wzruszony. Tworzą one małe, ale całkowite, obrazy natury wzrokowej, bardzo szczegółowe, bynajmniej nie abstrakcyjne. Niepodobna mi byłoby określić porządku dat i powiedzieć: to miało miejsce najwcześniej. Trzy czy cztery lata z rzędu jeździłem w góry, koło Nizy; miałem wówczas 6 do 8-u lat; nie wiem, czy takie lub inne wspomnienie odnosi się do pierwszego roku lub następnych. Niektóre tylko, np. wspomnienia fałszywego wstydu, jakiego doznałem, kiedy przy herbacie przez zapomnienie pominięto mnie w usłudze,—wspomnienie starszego ucznia, który mię uczył tabliczki mnożenia i gniewał się, że nie rozumiałem,—wspomnienie jakiegoś tajemniczego zakątka lasu—mogę umiejscowić na pewno w czasie, lecz sam nie wiem, w jaki sposób.

4) *Warunki, w których przychodzą na myśl wspomnienia z dzieciństwa.* Na to pytanie odpowiedzi są jednogłośne: przypominamy sobie wypadek z dzieciństwa, kiedy myślimy o swoim dzieciństwie, o miejscach, podówczas zamieszkiwanych, o osobach, które odegrały jakąś rolę w naszym życiu, kiedy widzimy przedmiot lub scenę analogiczną do tej, która wchodzi w skład wspomnienia, albo doznajemy analogicznego uczucia. Są to wogóle różne formy skojarzenia na mocy podobieństwa i przyległości.

U większości osób istnieje dość długi przeciąg czasu między pierwszym a drugim wspomnieniem; zazwyczaj obejmuje on rok, w jednym wypadku 5 lat, u kilku osób jeden lub dwa miesiące, i w tym razie osoba ta nie wie, które ze wspomnień jest pierwszym, a które drugim. Zaczynając od drugiego wspomnienia, pamięta się wogóle dużo faktów i scen odosobnionych, lecz ich porządek chronologiczny, czas, jaki upłynął między nimi, są nieznanne. Od późniejszego znacznie wieku (7 do 11 roku) zaczynamy mieć wspomnienia powiązane, pozwalające nam przypominać sobie przebieg życia w porządku chronologicznym. Charakter późniejszych wspomnień jest ten sam, co najpierwszych: są to wspomnienia uczuciowe, wzrokowe, przedstawiają się jako obrazy zupełne z wielu szczegółami drugorzędnymi, odpowiadają wypadkom krótko trwającym, zazwyczaj brak jest obrazów słuchowych.

Mało osób widzi się dzieckiem we śnie, a wtedy przedmiot sennego marzenia odnosi się do epoki, późniejszej od pierwszego wspomnienia.

Ponieważ kwestyonaryusz ten był pierwszym w tym kierunku, więc nowość przedmiotu stanowiła pewną trudność w formułowaniu pytań, a mała stosunkowo ilość odpowiedzi nie dozwala na dojście do ogólniejszych. Autor też w dalszym ciągu gromadzi odnośny materiał, a ogłoszenie niniejszego sprawozdania miało na celu wywołać więcej odpowiedzi i uwag.

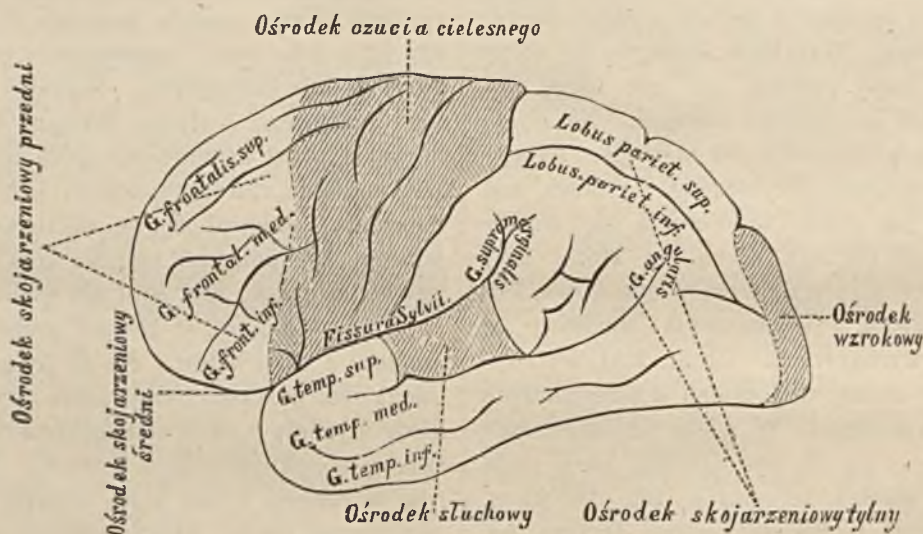
Opracowała *Ludwika Korowa.*

Znaczenie psychologii mowy dla rodziców i wychowawców.

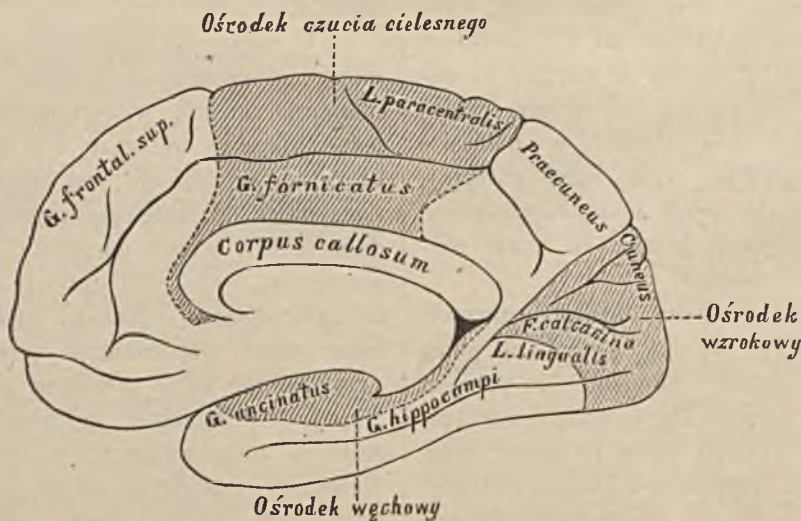
Mowę przywykliśmy uważać za zdolność człowieka tak zwykłą i naturalną, że chyba niewielu ludzi zastanawia się nad niezmiernie skomplikowanymi warunkami jej powstania, rozwoju, stosunkiem, zachodzącym między inteligencją i mową, oraz tym iście cudownym mechanizmem mózgu, który warunkuje jej przejawianie się. Ograniczając się w niniejszej notatce jedynie do ogólnego szkicu

aktu mowy zapoczątkował już Broca 1861 r., wykazując, że pewnego rodzaju niemota, nosząca dziś nazwę ruchowej, stale łączyła się z uszkodzeniem lewego dolnego zawoju czołowego, a chorzy tacy, pomimo rozumienia mowy, nie mogli własnowolnie mówić z tego względu, że utracili pamięć ruchów, potrzebnych do artykulacji. Ów ośrodek obrazów ruchowych, nieodzowny przy wygłaszaniu mowy, a raczej pamięć słowna ruchowa, nosi dotychczas nazwę ośrodka Broca. Drugie ważne odkrycie w tym kierunku nastąpiło w 1874 r. przez Wernicke'go. Badacz ten przekonał się, że przy tak zwanej głuchocie wyrazowej chory, pomimo, że ma słuch zachowany, a więc rea-

Zewnętrzna strona lewej półkuli mózgowej.



Wewnętrzna strona prawej półkuli mózgowej.



OBJAŚNIENIA: G. frontalis sup., med., inf. — zawój czołowy górny, średni, dolny.
G. temporalis sup., med., inf. — zawój skroniowy górny, średni, dolny. Fissura Sylvii — szczelina Sylwiusza.

psychologii mowy, a więc funkcji fizyologicznej, jaką odgrywa mózg przy pojmowaniu mowy lub pisma, oraz przyoblekaniu wyobrażeń naszych i pojęć w szatę słowa ustnego lub pisanego (mowa samodzielna), szeregowi pytań, odnoszących się do filozofii mowy, poświęćmy oddzielną pracę.

Niezmiernie ważną rolę dla wytworzenia racjonalnej psychologii mowy odegrały badania nad lokalizacją mózgową, to jest różnymi czynnościami mózgu w poszczególnych miejscach kory. Lokalizację ową odnośnie do

guje na dźwięki, słów jednak nie rozumie. Stan ten zależał od uszkodzenia pewnego miejsca w okolicy górnego lewego zawoju skroniowego, noszącego nazwę ośrodka pamięci słownej słuchowej, o którym sądzono aż do ostatnich czasów, że służy do rozumienia mowy*).

*) W ostatnich dwudziestu kilku latach przekonano się, że w korze mózgowej umiejscowione są ośrodki i innych czynności zmysłowych, jak węchu, smaku, w szczególności zaś najwięcej nas tu interesujący ośrodek wzrokowy do czytania liter, oraz ruchowy do pisanja.

Początkowi badacze, jak Wernicke, Lichtheim i inni, lubo przyjmowali za podstawę czynności mowy asocjacje psychologiczne, odbywające się między ośrodkami pamięci słownych, zbyt jednak materylizowali pod postacią dowolnych i sztucznych schematów zarówno owe pamięci słowne, jak i zachodzące między nimi kojarzenia, które miały jakoby odbywać się przy pomocy tak zwanych włókien łączących (pozakorowych), bezzasadnie więc utrzymywali, że tylko sprawy pamięciowe odbywają się w korze, a kojarzenia poza korą. Kussmaul zapatrywał się na mowę z szerszego widnokregu i uważał ją za zbiór kojarzeń, opartych na pamięci i uwadze, a odbywających się jedynie w korze, nie przyznawał jednak żadnej lokalizacji. Charcot, zarówno jak jego szkoła, uwydatniając przesadnie znaczenie pamięci słownych, odrzucał kojarzenia pomiędzy nimi, choćby w znaczeniu czysto psychicznym. Najnowsza szkoła psychologiczna, poczynając od Bastiana, a kończąc na Goldscheiderze, hołduje mniej lokalizacji, a lubo uwzględnia pamięci słowne, uwydatnia jednak szczególnie zachodzące między nimi kojarzenia czysto psychiczne, a więc bez żadnego podkładu materialnego. Wreszcie najnowsze prace Flechsig'a *) o lokalizacjach mózgowych i ośrodkach skojarzeniowych, lubo nie mają tego znaczenia dla psychologii mowy, co dla czynności psychicznej mózgu wogóle wziętej, ważne są jednak pod tym względem, że racjonalnie objaśniają funkcje ośrodków zmysłowych, oraz stwierdzają poniekąd dowodami anatomicznymi uprzednio tylko przypuszczalne psychiczne asocjacje w ośrodkach skojarzeniowych, odbywające się podczas aktu mowy. Flechsig, na zasadzie badań anatomicznych nad mózgiem embryonalnymi i noworodków, odróżnia w korze mózgowej ośrodki zmysłowe (czucia cielesnego, węchu, słuchu oraz wzroku), rozwijające się dość wcześnie po urodzeniu i służące do uświadamiania wrażeń zmysłowych bez domieszki wspomnień i leżące między nimi ośrodki skojarzeniowe (przedni, średni, tylny), powstające dopiero w kilka miesięcy po urodzeniu, których funkcja polega na kojarzeniu różnych sfer zmysłowych kory, a więc uskutecznianiu spostrzeżeń we właściwym znaczeniu. Ośrodki zmysłowe zajmują tylko $\frac{1}{3}$ kory, mają stałą lokalizację i z nich lub w ich pobliżu, a w szczególności z ośrodka czucia cielesnego, wychodzą wszystkie nerwy ruchowe, są więc ośrodkami czuciowo-ruchowymi. Ośrodki skojarzeniowe nie stoją w żadnym związku z nerwami czuciowo-ruchowymi ośrodków zmysłowych, a odbywające się tu kojarzenia są udziałem licznych grup komórek. Mniemanie to stanowi bardzo ważną różnicę między stanowiskiem Flechsig'a a dawniejszą teorią Meynert'a i jego zwolenników: Wernicke'go i Lichtheima, utrzymujących, że różne ośrodki zmysłowe są z sobą złączone bezpośrednio włóknami kojarzącymi. Ośrodkowi średniemu przypisuje Flechsig ważną rolę w mechanizmie mowy, gdyż tu odbywają się kojarzenia wrażeń słuchowych, ruchowych i dotykowo-czuciowych, biorących udział przy mowie, ośrodkowi zaś tylnemu, oprócz uskuteczniania spostrzeżeń, wyznacza czyn-

ność łączenia wyobrażeń naszych z wyrazami, oraz zdolność wspomnień wyrazowych. Ośrodek przedni, albo czołowy, ma służyć jakoby do praktycznego zastosowywania wyobrażeń i pojęć naszych oraz czynności samodzielnej, pozostaje więc w związku z uwagą i namysłem.

Nie przecząc położonym zasługom uprzednich badaczy, sądzę, że racjonalny pogląd na psychologię mowy możemy powziąć dopiero wtedy, jeśli uwzględnimy podstawę psychofizyologiczną rozwoju mowy u dziecka, pomijaną w zupełności przez wszystkich powyżej pomienionych badaczy. Opierając się na własnych badaniach w tym względzie ¹⁾, uważam ośrodek średni nie tylko jako okolicę, gdzie następują skojarzenia ośrodków zmysłowych, słuchowych, ruchowych i dotykowo-czuciowych, stojących w związku z mechanizmem mowy, jak to podaje Flechsig, lecz przypisuję mu zdolność automatycznego wyłaniania wspomnień wyrazowych bez udziału ośrodka tylnego, wyznaczam mu więc niezmiernie ważną rolę w mowie wewnętrznej, jako połączeniu pojęć słownych z automatycznymi wspomnieniami wyrazów. Badania moje nad rozwojem mowy u dziecka wykazują, że ośrodek średni odgrywa w początkowych okresach rozwoju mowy taką samą rolę co do swego znaczenia psychogenetycznego, jaką po jej uformowaniu spełnia ośrodek tylny przy uskutecznianiu spostrzeżeń; gdyż zanim utworzy się ów automatyzm mowy, musi dziecko uprzednio przez bardzo długi czas świadomie kojarzyć szereg głosów i szmerów (wyrazów) z odpowiednimi ruchami w organach artykulacji, a to dla nagromadzenia owego zapasu śladów słownych, które są nieodzowne dla mowy automatycznej. To samo mutatis mutandis dotyczy początkowego aktu czytania i pisania, gdzie łączenie obrazów wzrokowych lub łącznie z nimi pamięci ruchów przy pisaniu z głosowymi, oraz automatyczna zdolność wspomnień tych obrazów odbywa się również w ośrodku średnim z początku świadomie, następnie zaś automatycznie.

(D. n.).

Dr. Władysław Ottuszewski.

PRÓBA OBJAŚNIENIA „Sonetów Krymskich”.²⁾

V.

Kozłów—po tatarsku Gezlew a. Kezlew, dziś Eupatoria, miasto nadmorskie na zachodnim brzegu Krymu.

Allah—wyraz arabski, nazwa siły, Boga.

Diwy, jak objaśnia autor, są to podług mitologii perskiej złośliwe geniusze, które niegdyś panowały na ziemi, potem wygnane przez aniołów, mieszkają teraz na końcu świata.

¹⁾ Szczegóły o tem można znaleźć w pracy mojej: „Rozwój mowy u dziecka oraz stosunek tego rozwoju do jego inteligencji”. Warszawa, 1896.

²⁾ Zob. N. 20.

Sprostowanie. W nr. 20 na str. 354, szp. 2, po wierszu 25 należy dodać: „a b b a; w sonecie 2-im i 4-ym są 4 rymy według wzoru: a b b a”.

*) Vom IV internationalen Kongresse für Psychologie in München, 1896.

Ueber die Associationscentren des menschlichen Gehirns. Die Localisation der geistigen Vorgänge. Leipzig, 1896. Gehirn und Seele, Leipzig, 1896.

Chylat—wyraz turecki, oznaczający suknię honorową w kształcie kaftana, którą sultan obdarza dostojników państwa.

Karawana—wyraz perski, oznaczający gromadę ludzi, zebraną razem dla jakiegoś wspólnego celu, zwłaszcza podróży.

Turban—wyraz turecki, oznaczający ubranie głowy u mieszkańców Wschodu, zawój.

Carogród—nazwa słowiańska Konstantynopola.

Mirza—dowódca, naczelnik, pan.

Poeta, który przedstawia siebie w postaci pielgrzyma, wysiadłszy na ląd w Kozłowie (Eupatorya), zdala już spostrzega piętrzące się góry Krymskie, zwłaszcza najwyższy szczyt ich Czatyrdah. Zdumiony wysokością gór, wskazuje na nie i rzuca pytanie towarzyszącemu mu przewodnikowi, któremu daje zaszczytny tytuł mirzy, czy to Bóg tu wznosił naksztalt ściany tę masę (w sonecie przenosi „morze”) lodową (t. j. górę, pokrytą lodem), czy pomieścił tu tron z chmury zamrożonej dla aniołów swoich, czy też nadludzkie istoty („diwy”) wzniosły te mury z masy ziemi („z ćwierci lądu”), aby nie puścić dalej gromady („karawany”) gwiazd, pokazujących się w wschodniej części nieba? Ponieważ zaś w chwili, gdy poeta ze zdumieniem przygląda się górcom, na szczytach ich odbijają się jeszcze promienie słońca, które co tylko zaszło, przeto poeta, jakby nie zdając sobie sprawy z tego zjawiska, pyta się, czy to nie jest łuna, spowodowana pożarem jakiego wielkiego miasta („Carogrodu”), lub też czy to nie latarnia, zawieszona tak wysoko („śród niebios obwodu”) ręką Wszchemocnego, aby rozświecała ciemności nocne („gdy noc chylat rozciągnęła bury”) dla istot żyjących („dla światów, żeglujących po morzu natury”). W odpowiedzi przewodnik mówi, że był tam na tych szczytach, że jest to siedlisko lodów („zimy”), że tu zasilają się potoki i rzeki, uosobione w postaci ptaków („dzioby i gardła”), że od zimna dech tu nawet skrapla się i lodowacieje, że dochodził („pomykał kroków”) do miejsca. dokąd nawet orły nie wlatują, gdzie już zostawia się pod sobą chmury, kryjące w sobie, jakby w kolebce, grom spokojny („drzemiący”), do miejsc, gdzie już ponad głową same tylko są gwiazdy,—jednym słowem, na najwyższym szczyt gór Krymskich — Czatyrdah. Jakby obudzony i przyprowadzony do rzeczywistości, poeta wydaje okrzyk zdziwienia.

VI.

Bakczysaraj—miasto w Krymie, niegdyś stolica chanów, po których pozostały pałac jest pamiątką dawnej świetności. Blisko pałacu znajduje się cmentarz z grobami chanów i ich żon; zwracająca uwagę mogiła z okrągłą kopułą, zwana „Grobem Potockiej”, ma być zbudowana przez Kerim-Gireja dla wziętej w niewolę Polki z domu Potockich.

Basza—wyraz turecki, oznacza naczelnika, dowódcę, używa się zwłaszcza jako tytuł rządcy prowincji i pierwszych urzędników państwa.

Harem—miejsce niedostępne; mieszkanie kobiet na Wschodzie.

Baltazar, znany z Biblii król babiloński, któremu wśród uczyty niewidzialna ręka nakreśliła na ścianie wyrazy: *mane, thecel, phares*, zapowiadające jego upadek.

Widok, jakkolwiek jeszcze dość znacznej, lecz już podupadającej dawnej siedziby chanów tatarskich, Bakczysaraju, nasuwa poecie na myśl dawną jej wielkość i potęgę i porównanie z obecnym jej stanem: po przedśnieniach i gankach, które kiedyś zmiatali swem czołem baszowie, przychodzący przed oblicze chanów, po ich tronach, siedzeniach („sofach”) skacze szarańcza, pelzają gady; przez okna różnokolorowe przeciska się powój i wije się po ścianach i sklepieniach; jednym słowem, nad dziełem rąk ludzkich rozlacza panowanie przyrodzony porządek rzeczy i obraca je w ruinę. Nietkniętą została tylko fontanna marmurowa i zasilające ją źródło; fontannę tę, świadka minionej świetności tych miejsc, uosabia poeta, mówiąc o sączących się z niej kroplach, jak o łzach perłowych, i każe jej rzucić pytanie: gdzie się podziały potęga i chwala, które mają trwać wieki, gdy tymczasem woda szybko płynie: jednak tamte przepadły, „a źródło zostało...”

VII.

Dżamid—wyraz arabski, oznacza miejsce zbierania się, świątynię u mahometan (meczet).

Izan—znaczy u mahometan zwoływanie, mianowicie na modlitwę, dokonywane 5 razy dziennie przez muezynów z wież meczetów, nazwanych tu *menarami* (minaretami).

Eblis—nazwa u mahometan Lucyfera.

Farys—zaszczytna nazwa u Arabów-Beduinów dla jeźdźca.

Dywan—wyraz perski, oznacza zgromadzenie dostojników, radę państwa.

Taż sama miejscowość, ale widziana z początkiem zapadającej nocy, daje poecie sposobność do opiewania właściwych jej piękności. Wśród ciszy wieczornej słychać nawoływanie kapłanów, a przybyli na ten znak do meczetów mieszkańcy rozchodzą się następnie po skończonej modlitwie do domów; zjawia się księżyc („srebrny król nocy”) i dąży ku płonącej, jak zwykle bywa z wieczora, zorzy, którą poeta uosabia w postaci kochanki z zarumienionem („rubinowem”) od wstydu obliczem. Na sklepieniu niebieskiem („harem niebios”) błyszczą światelka („kagańce”) gwiazd i sunie po niem obłok, który poeta przyrównywa do łabędzia sennego, płynącego po jeziorze,—biały w środku („piers”), a po brzegach złotawy od światła księżyca. Na oświecone przez księżyc miejsca padają cienie od minaretów i cyprysów, a także od gór, które wydają się szatanami, siedzącymi w radzie („dywanie”) Lucyfera. Od czasu do czasu ze szczytu gór wylatuje błyskawica i przebiega szybko po cichych przestworach nieba.

VIII.

Grób, w którym według podań miejscowych miała spocząć rodaczka poety, nastraja go na szereg smutnych myśli. Dziwi się, że tak młoda jeszcze (nazywa ją „różą”) wśród rozkosznej natury, w kraju, gdzie wieczna panuje wiosna, uwiędła. Powód tego widzi poeta w tęsknocie za krajem, za swoimi, za chwilami szczęścia w przeszłości, które, jak złote motyle, zamigotały przelotnie i odleciały; zostały zaś tylko w sercu tęsknota i żal za tą przeszłością, trawiąc, jak owad niszczący, przedwcześnie jej siły.

Poeta uprzytomnia sobie w myśli zmarłą i widzi w liczniejszym szeregu gwiazd, świecących w stronie nieba, zwróconej ku ziemi rodzinnej, ślady, wypalone jej płomienistym wzrokiem, skierowanym ciągle w tę stronę. Tęsknota, którą przypisuje zmarłej i którą sam jest przejęty, tem więcej czyni ich losy podobnymi do siebie: poeta również czuje się tak osamotnionym, jak była nią zmarła; tu też chce obok niej spocząć; w miejscu, które tak często zwiedzają podróżni, może usłyszy z grobu dźwięk mowy rodzinnej, a jeżeli się znajdzie w ich liczbie wieszcz, który, słysząc o losach zmarłej, na cześć jej piosnkę wyśpiewa, to może wspomni i o poecie, spoczywającym w sąsiedniej mogile.

IX.

Buńczuk — galka, kula, jako ozdoba sztandarów, sztandar z ogona końskiego u Turków.

Edeński — od wyrazu hebrajskiego *eden*, znaczącego *rozkosz, raj*.

Giun — niewierny, nazwa chrześcijan u mahometan.

Stanąwszy w ogrodzie, w którym wśród pięknych drzew wznoszą się grobowce z białego marmuru chanów i ich żon, poeta kładzie w usta swego przewodnika opowieść, zawartą w całym szeregu pięknych przenośni, w które tak obfituje mowa ludów wschodnich. Przyrównując je do gron winnych i perełek, mówi, że zeszyły one z tego świata („wzięto je“), gdzie przebywały jako żony władców tatarskich („z winnicy miłości“) w wczesnym wieku („niedojrzałe“) i przeszły do innego („na stół Allaha“). Spoczywają teraz prochy ich pod nagrobkiem, który podobny jest do turbanu, nagrobkiem, wynioslejszym nad inne i wznoszącym się, jak buńczuk, ponad „wojskiem cieniów“; u spodu zaś nagrobka wypisała w czasie późniejszym imiona ich ręka chrześcijanina. Lituje się nad ich losem i, utożsamiając je z różami najpiękniejszych ogrodów („edeńskimi“), mówi, że narażone na utratę swej niewinności i wstydząc się („pod wstydu liśćmi“) swego poniżenia i hańby umarły tak młodo, zakryte za życia przed okiem niewiernych. Wkońcu kładzie poeta w usta swego towarzysza prośbę do nieba, aby przebaczyło, że na mogiły zmarłych niewiast patrzy oko cudzoziemca; lecz on nie splami ich swym wzrokiem, gdyż przejęty jest dla nich współczuciem.

X.

Bajdary — dolina w południowej części Krymu, 16 wiorst długa, 8 do 10 w. szeroka, przetrzynięta wielu strumieniami, wpadającymi do rzeki Czarnej. W dolinie leży 12 wsi tatarskich, otoczonych gajami; największa z nich nazywa się *Bajdar*, nad rzeką tegoż nazwiska.

Poeta opisuje swą konną wycieczkę do tej doliny, porosłej lasem i zawalonej głazami, i odkrywa nam smutny stan swej duszy, szukającej zapomnienia przebytych udręczeń. Tym nastrojem duszy objaśnia się naglenie konia do jaknajszybszego biegu, chęć odurzenia się i upicia natłokiem wrażeń, oraz brak snu wśród śpiącej całej przyrody. Poeta, trawiony gorączką uczuć (stąd „spiekle oko“), szuka ochłody w falującym morzu i chciałby, aby podobny chaos, jaki się wytwarza w chwili, gdy fala rozbija się o brzeg, powstał również w jego myślach i pogrążył go na chwilę w niepamięć.

(D. n.).

E—ski.

Nauczanie historii w szkole francuskiej.

Ernest Lavisse: *Historia Powszechna: Starożytność, Wiek Średni, Dzieje Współczesne. Dla dzieci od 11 do 13 lat. Przekład z francuskiego. Warszawa. Lewental (1896, podług cenzury) in 8-vo minimo, str. 216.*

Oto najkrótszy na świecie wykład całkowitej Historii, a nawet i głównych spraw politycznych teraźniejszej chwili, bo cztery ostatnie rozdziały (VI, VII, VIII, IX, księgi IV-tej) przedstawiają: obecny stan Europy, naukę, przemysł i handel, „Europejczyków za granicami Europy“, wreszcie „Europejczyków w Afryce i Ameryce“, t. j. współzawodnictwo Francuzów, Anglików, Rosyan w polityce kolonialnej. Właściwa historia kończy się na str. 147 i to jeszcze w trojakiej postaci: 1) większem pismem jest wytłoczone opowiadanie, z numerem przy każdej kropce; 2) drobniejszem pismem u dołu na każdej stronie zapytania z tymiż samymi numerami, żeby łatwo dały się wynaleźć odpowiedzi; 3) na końcu każdego rozdziału mieści się „Streszczenie do wydania z pamięci. Około 20 stronie odchodzi jeszcze na mapki i ryciny: więc na tekst ostatecznie przypadnie około stu stroniczek małego formatu. Żeby wcisnąć tyle wieków, narodów i spraw cywilizacyjnych w tak maluczką ramkę, potrzeba nie ladajakiej sztuki. P. Lavisse, profesor uniwersytetu i członek Akademii Francuskiej, jest historykiem rozległego wykształcenia i niepospolitego talentu. Potrafił też pisać tak, żeby w każdym frazesie dać wyraz charakterystyczny, trafny, a jeśli niedość prosty i niezrozumiały dla młodocianego czytelnika, to kładł przed nim gwiazdkę, jako wskazówkę, że należy go poszukać w „słowniczku“ na końcu książki (str. 195—204). Gdzie wyraz nie wystarczał, tam pomaga mapka danego kraju, Europy lub świata, albo rysunek, narysowany w konturach, poprawnie i z uwydatnieniem tej cechy faktu, o której trudno jest powziąć wyobrażenie ze słów. Tak np. fig. 8 „Bitwa pod Sadową“ ułatwia zrozumienie przewagi pruskich iglicówek przez wielką liczbę padających żołnierzy austriackich podczas ataku na linię piechoty, ustawionej pod lasem; Fig. 6 „Wojna trzydziestoletnia“ daje wyobrażenie o lupiestwie; Fig. 5 „Ferdynand Korteż w Meksyku“ — o zdobywcach hiszpańskich i nawpół nagich Meksykanach, którzy ich przyjęli uroczyście jako synów Boga-słońca; „Rycerze rozbójnicy“, „Saraceni“ (fig. 4 i 3) są przedstawieni też jako rabusie; „Zdobycie Kartaginy“ (fig. 2) obrazuje maszyny oblężnicze i szturmujące wojsko rzymskie. Chociaż to w małych obrazkach i bez ścisłości archeologicznej narysowanych, powziąć przecież można wyobrażenie, jak wyglądali wojownicy w różnych okresach historii. Mapki są ściśle zastosowane do lekcji: zawierają one tylko te miasta, rzeki, kraje, o których jest mowa w wykładzie. Podpisy pod mapami i pod obrazkami dodają parę rysów, datę lub fakt, nie mieszczący się w tekście. Nadto po ukończeniu każdej z czterech ksiąg znajduje się zebranie najważniejszych wypadków w 6 lub 7 „Uwagach“ i kilkunastu „Głównych punktach do obrobienia“, a po ukończeniu wszystkich czterech ksiąg, czyli całego kursu, przegląd historii wszystkich państw w porządku alfabetycznym. Nareszcie, jest jeszcze i skrócony alfabetyczny z napomknieniami. Przy pomocy takich środków każde zdanie, a nawet każdy wykład

du, musi wrazić się w pamięć ucznia, a wyobraźnia jego zatrzyma zarysy głównych typów historycznych.

Skądinąd wiemy, że autor chciał działać na pamięć i wyobraźnię, jako na dwie główne władze umysłowe dziecka. [Lavisse: La nouvelle année préparatoire d'Histoire de France, w przedmowie (Préface)]. Cel ten musi być osiągnięty, jeśli uczeń posiada chociażby mierne zdolności, a nauczyciel dopilnuje wykonania wszystkich przepisanych ćwiczeń.

Winniśmy jeszcze zwrócić uwagę na treść podawanej tak energicznie nanki, rozważyć: jaki to materiał wraźnym zostanie w mózg ucznia? Lubo nie powiedziano nigdzie: co to jest Historia, ale na początku, w pierwszym paragrafie lud egipski nazwany ucywilizowanym, a słowniczek objaśnia, że taki lud „ma oświatę, uprawia nauki, literaturę i sztukę, rządzi się prawami, zapewniającymi porządek społeczny, i prowadzi własny swój przemysł i handel“. Objaśnienie to, zdaniem naszym, nie będzie zupełnie zrozumiałem dla 11-letniego dziecka, ale wystarczy od biedy, zwłaszcza że uczeń znajdzie dalej po kilka wierszy o wieku Peryklesa, o Muzeum Aleksandryjskim, Odrodzeniu, Koperniku, „astronomie polskim“, drogach żelaznych, telegrafach i telefonach. Ale poco wymienionym został „Francuz Jouffroy“, jako wynalazca statku parowego (1776) obok rzeczywistego wynalazcy Fultona (1807), albo „Francuz Lebon 1785“, jako wynalazca gazu, kiedy oświetlenie gazowe pochodzi z Anglii? Poco? Żeby w dzieciach francuskich wyrabiać dumę narodową. Dążność ta występuje jaskrawo i w historii politycznej, z pogwałceniem prawdy. Tak, przed Krucyatami już Francya, „choć rozszczępiona przez feodalizm, stanowiła najważniejszy kraj w Europie“ (s. 50), a cesarze tacy, jak Otton I i Fryderyk I Barbarosa, pozostawieni w cieniu (s. 56—57); pierwszy z nich nie dostał nawet przyznawanego mu od wszystkich tytułu: Wielki. O Słowianach w XI wieku powiedziano, że „byli jeszcze barbarzyńcami i poganami“ (! s. 51), Gdańsk zaliczony do miast hanzeatyckich „w Niemczech“ (s. 59), o Kazimierzu Wielkim, Jagiellonach, o Grunwaldzie niema ani słówka, a w zakończeniu Wieków Średnich czytamy, że „są na zachodzie Europy trzy wielkie królestwa: Francya, Anglia i Hiszpania... Wschód Europy zawojowany przez Turków“ (s. 65), jakgdyby nie istniały tam dwa wielkie, od Turków niezależne państwa: polsko-litewskie i moskiewskie! Potem znajdujemy wzmiankę, że „wojsko tureckie w 1683 obległo Wiedeń, ale pokonane zostało przez Jana Sobieskiego, króla polskiego“ (s. 95) i „Podział Polski“ z wytłomaczeniem, że Polska była wtedy obszernym, ale źle rządzonym krajem“ (s. 97). O Czechach niema nic, prócz nazwy wspomnianej dwa razy. Rosya otrzymała całe dwa rozdziały (s. 94—98, z mapką 132—137) i duży ustęp w rozdziale ostatnim (s. 160), a dbałość o zaszczepienie dzieciom francuskim przyjaźni dla narodu sprzymierzeńczego nakazała autorowi zawrzeć opowiadanie o wojnie 1812 roku w następujących wyrazach: „Napoleon poróżnił się z cesarzem rosyjskim i wypowiedział mu wojnę. Zmusił monarchów europejskich, aby się z nim połączyli, i poprowadził do Rosyi armię, liczącą 450 000, złożoną z Francuzów, Włochów, Niemców, Prusaków i Austryaków“ (s. 119). Pominięta bitwa pod Borodynem i pożar Moskwy. Tylko w streszczeniu

(s. 123) znalazł się mały dodatek: „Napoleon doszedł do Moskwy, ale został zwyciężonyi wojsko jego zginęło“.

Przeciwko Bonapartemu są wymierzone ostre ciosy: „Generał Bonaparte zgwałcił konstytucję francuską, rozpędziwszy 18 brumera deputowanych siłą zbrojną... kazał płacić podatki, zbierał wojsko, stanowił prawa, wypowiadał wojnę bez zezwolenia Francuzów“ (s. 113), co jest nieprawdą, bo miał 3572329 głosów przeciwko 2569 za sobą przy ogłoszeniu cesarstwa. „Ludwik Napoleon... zgwałcił konstytucję, kazał uwięzić przedstawicieli Francyi 2 grudnia 1851“ (s. 127)—to prawda, ale taką samą prawdę należało powiedzieć o innych rządach, które gwałciły konstytucję we Francyi.

W streszczeniu do wojen o niepodległość powiedziano, że „zjednoczenie Niemiec wypadło na korzyść Prus przez uciemienie innych Niemców.“ „Obecny stan Europy“ nazwany zbrojnym pokojem, a jako „obowiązek narodowy“ podane są „wojny sprawiedliwe, dążące do poprawienia wyrządzonych niesprawiedliwości“ (s. 150). Uczeń domyśli się, że tu chodzi o odzyskanie Alzacy i Lotaryngii (s. 144). Okazuje się stąd, że Historia Powszechna p. Lavisse'a nie jest powszechną ani ze względu na liczbę narodów historycznych, ani ze względu na uczniów wszelkiej narodowości. Jest przeznaczoną dla dzieci francuskich czasu obecnego celem przygotowania ich do wojny odwetowej z Niemcami. Nie jest też długowieczną: za lat kilka może, gdy owa wojna odwetowa rozegra się, lub zaniechaną zostanie, trzeba będzie Historię taką zmienić odpowiednio do innych zachcianek politycznych.

Zresztą skwapliwośćią w kształceniu dzieci na działaczy politycznych tłómaczymy niewłaściwe, bo przedwczesne, wprowadzenie do książeczki przygotowawczej spraw i urzędzeń, młodocianemu umysłowi niedostępnych i niezrozumiałych nawet przy pomocy „słownika“, jak np. „Wolność przemysłu“ (s. 154), „Wolna wymiana i protekcyja“ (s. 146), „Kredyt“ (s. 157), „Wszystkie wielkie przedsiębiorstwa organizują się na akcje. Akcje są sprzedawane na giełdzie“ (s. 158). Słowniczek podaje z tych wszystkich wyrazów objaśnienie do jednego tylko: „Giełda—miejsce, gdzie kupują i sprzedają papiery publiczne, renty skarbowe, akcje, obligacje“. Ale cóż to są owe akcje i obligacje? Kto je ma kupować i poco? Jakie są pożytki i niebezpieczeństwa z kredytu? Tego we 12-m lub 13-m roku życia chłopak nie wie i wiedzieć nie zechce, jeśli nie posiada wrodzonego geniuszu do lichwiarstwa.

Błędów lub uchybień stylowych zdarza się tu bardzo mało. Tak np. po czwartej krucjacie miały być jeszcze „cztery“, a więc wszystkich 8; w szczegółowym zaś wyliczeniu brak piątej; właśnie tej, której domyślić się najtrudniej (s. 52). Po r. 1773 w Ameryce Północnej, gdy rząd angielski wysłał wojsko, „wtedy osadnicy każdej prowincyi zamianowali deputowanych, którzy się zebrali na kongres w Filadelfii“ (s. 106): ależ sama nazwa kongresu wskazać powinna, że się zjechali nie deputowani, lecz mężowie zaufania, którzy mandatów prawidłowych nie posiadali. Książę Brunświcki w r. 1792 „zajął Francję“ (s. 109), gdy na kilkanaście mil zaledwo posunął się od granicy francuskiej do Valmy. „Zwolenników rządu samowładnego nazywamy konserwatystami“. Do takiego tytułu nie przyznaliby się ani torysowie angielscy,

ani konserwatyści republikańscy. Przez nieoględność wysłowienia uczeń powęźmie mylną wiadomość, jakoby królestwo rumuńskie utworzonym zostało na kongresie paryskim 1856 (s. 136).

Można byłoby pominąć te małe usterki, gdyby nie zachodził tu wzgląd specjalny, że muszą być wtłoczone do pamięci ucznia razem z prawdziwymi wiadomościami z największą natarczywością, z istną „furią francuską“ (furia francese), jaka dotychczas znaną była tylko na polach bitew, w ataku na bagnety. Zważmy bowiem, że numerowane zapytania, towarzyszące każdemu zdaniu, streszczenia i punkta do obrobienia ciągną się przez cały kurs przez wszystkie cztery „księgi“, od pierwszego do ostatniego rozdziału. Przyznajemy wysoką wartość dydaktyczną takim środkiem, ale tylko do początkowej nauki, na kilkanaście lekcji, dopóki się nie wdroyą uczeń do chwytania w opowieści historycznej tych punktów, na które największą ma dawać bacność i dla wbijania sobie w pamięć imion własnych, dat chronologicznych, wskazówek geograficznych, następstwa wypadków. Do takiej atoli wprawy nauczyciel może doprowadzić ucznia po przerobieniu ćwiczeń z jednej, pierwszej księgi; nie potrzeba nudzić drobiazgowymi zapytaniami przez lat kilka. Wszak nabycie metody uczenia się historii daje się porównać z nauką rozumowego czytania dla mniejszych dzieci. Uczymy je sztuki wynajdywania podmiotu i orzeczenia w zdaniach; ale gdy przekonamy się, że je wynajduje z łatwością: czyż mamy latami całemi zapytywać o podmiot i orzeczenie w każdym zdaniu i powstrzymywać przez to zainteresowanie treścią czytanych ustępów? P. Lavissee za mało liczy na rozwój zdolności ucznia i dopuszcza się tyranii nad jego umysłem, przedłużając nad słuszną miarę procedury początkowe elementarnej nauki.

Dla wzmocnienia tego zarzutu dodamy, że tenże p. Lavissee wydał *Historię Francji dla dzieci* od 9 do 11 roku życia, używając wielkiej wziętości, bo już 80 wydań liczącą i bezpłatnie do szkół miejskich w Paryżu rozdawaną, a podług tego samego planu ułożoną i z tendencją polityczną, jeszcze natarczywiej nieprzygotowanym umysłem narzuconą¹⁾.

Tadeusz Korzon.

NAJNOWSZE PODRĘCZNIKI

do nauki gramatyki polskiej.²⁾

3. Regina Szumowska: *Gramatyka języka polskiego dla I-ej i II-ej klasy szkół średnich*. Warszawa, 1898. Cena kop. 50; str. 147. (Skład główny w księgarni Stanisława Sadowskiego).

Zaletą tego podręcznika, napisanego przeważnie na podstawie Gramatyki Małeckiego, a z pomocą książki

¹⁾ Naprzykład: 260 Bonaparte opanował władzę przez zainach stanu 1799. 313 Napoleon III obiecywał pokój, jednakże za drugiego cesarstwa Francja znajdowała się w ciągłej prawie wojnie. Zapytanie 313: Co obiecywał Napoleon? 338. Był to wielki minister Juliusz Ferry, który dał Francji większą część jej kolonii.

²⁾ Patrz N. 20.

Kryńskiego, jest jasność i zwięzłość, oraz zredukowanie reguł gramatycznych do należytych (po większej części) granic. Autorka umie odróżniać rzeczy istotne od mniej ważnych, i stąd w jej „Gramatyce“ niema balastu, jaki często w podręcznikach szkolnych napotykamy. Niema też zbyt drobnostkowego podziału objawów językowych na grupy i kategorie, który częstokroć sprawia za wielką trudność uczącym się, a więc na pożytek wyjść nie może. Tak np. rozróżnia autorka tylko dwie konjugacje: jednotematową i dwutematową,—podział, dający się uzasadnić ze stanowiska naukowego. Czasem jednak zbyt daleko posuwa się p. Szumowska w swej dążności do ułatwienia uczniom nauki języka; tak np. rozróżnia tylko trzy deklinacje (stosownie do trzech rodzajów); taki zaś podział niezem uzasadnić się nie da, mianowicie co do deklinacji żeńskiej, nie można bowiem w żaden sposób zaliczać do jednej i tej samej odmiany rzeczowników żeńskich, kończących się na *a* i *i*, i rzeczowników żeńskich, kończących się na spółgłoskę.

Z poszczególnych działów gramatyki najlepiej opracowała autorka „fleksję“ (dlaczego nie morfologię? przecie przyimek, spójnik, wykrzyknik nie mają fleksji!), głosownię zbyt pobieżnie; składni niejedno także da się zarzucić.

W głosowni spotykamy sporo niedokładności. W § 8 np. czytamy, że „samogłoskę *ę* piszemy w tych wyrazach, w których zamieniamy na *q*, np. *wzięta—wziął, dęby—dq̄b* i t. d.“; przedewszystkiem jest to zdanie wprost niezrozumiałe: co mamy zamieniać na *q*? powtóre, jakim sposobem wytłómaczy nam autorka *ę* w końcówkach form konjugacyjnych: *piszę, kraję* i rzeczowników nijakich: *dziecię, prosię* i t. d.? W § 10 powiada p. Szumowska, że „tyle mamy sylab w wyrazie, ile razy otwieramy usta do jego wymówienia“; a więc, według jej reguły, takie wyrazy, jak *kocham, koty, pióro* i tysiące innych są jednozgłoskowe, gdyż do ich wymówienia dość otworzyć usta raz jeden! Z § 11 dowiadujemy się, że miękczenie spółgłosek bywa dwojakie: a) rzeczywiste i b)—jakie, czy rzeczywiste, czy nierzeczywiste, o tem się nie dowiadujemy. W § 22 mylnem jest wyrażenie, że w wyrazach: *kozieł, orzeł, kociel, osie* i t. p. wstawiamy *e*; nie wstawiamy nic, lecz samogłoskę głuchą pomiędzy *z* a *ł* wymawiamy: *e*; lepiej już byłoby powiedzieć, że w przypadkowi tych wyrazów wyrzucamy *e* (jeżeli takie powiedzenie nie będzie zbyt wielką herezyą).

Dział fleksji opracowała p. Szumowska lepiej, zwłaszcza rozdział o przymiotnikach. Klasyfikując zaimki, rozróżnia autorka zaimki „przeczące“: *nikt, nie* (wydrukowane *nie*; wogóle korekta jest niestaranna), *niczyj, żaden*; można je włączyć do działu zaimków „oznaczonych“, bo one naprawdę są najzupełniej oznaczone! Zaimek *ji* był używany niegdyś nietylko „aż do XVI wieku“, jak to czytamy w § 50, lecz jeszcze w ciągu XVI w. (świadczy o tem np. „Zwierzyniec“ Reja). „Wstawianie“ zgłoski *ej* w stopniowaniu przymiotników nie jest żadną zmianą fonetyczną (§ 61), lecz morfologiczną. Liczebniki *siedem, osiem* lepiej pisać z *e*, niż bez *e*, dla tej samej zupełnie przyczyny, dla której piszemy *okien* zam. *okn*, *kozieł* zam. *koźł*. Definicja trybu bezokolicznego w § 74: „Jest to czasownik w postaci (!) jakby rzeczownika, oznacza czynność, ale nie wyraża żadnej okoliczności, któraby jej towarzyszyła“,—jest błędną i niedokładną. Przyimki

„nierozłączne“ (§ 97, ob. Małeki, wydanie ósme, § 212) lepiej było pominąć zupełnie. Oprócz przyimka *za* trzema przypadkami rządzi jeszcze przyimek *z*: drugim, szóstym i czwartym, np. *daj mi choć z jedną gruszkę* (w języku staropolskim częściej).

W dziale składni przykłady na dopełniacz (§ 117) dobrane są zupełnie źle; w przykładzie np. „Piosnka *dziewczęcia* drży w wietrze“ *dziewczęcia* nie jest bynajmniej dopełniaczem, lecz określeniem. Najpoważniejszy jednak zarzut dotyczy podziału zdań. W § 123 mianowicie czytamy: „Stosownie do tego, którą część zdania głównego zastępują, dzielimy zdania podrzędne na: 1) określające, 2) dopełniające, 3) okolicznościowe“; a jeżeli zdania podrzędne są dla zdania głównego podmiotem lub orzeczeniem (np. „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada“; „Czem na morzu okręt, tem na pustyni wielbłąd“), to do któregoż z trzech wymienionych typów trzeba te zdania zaliczyć? Oczywiście do żadnego! Należy więc koniecznie dodać: 4) podmiotowe, 5) orzeczeniowe czy też orzecznikowe (jak chce p. Krasnowolski). Nadto niema w podręczniku wzmianki o zdaniach warunkowych i przyzwolonych; należało je pomieścić w dziale zdań okolicznościowych przyczyny.

Oto są ważniejsze usterki i braki podręcznika p. Szumowskiej. Z uwagi jednak, że łatwo je sprostować lub uzupełnić, książkę można śmiało zalecić do nauki języka polskiego. Dodać należy, że w regułach ortograficznych trzymała się autorka pisowni Akademii, z wyjątkiem pisowni imiesłowów przeszłych, pisanych bez *ł*, np. *utłukszy*. Zaprotestować przeciw temu nie podobna; inne sporne przepisy, wydane przez Akademię, dadzą się usprawiedliwić lub nawet uzasadnić, ten jeden—nigdy.

4. Marya Dzierżanowska: *Krótką gramatyka polska i ćwiczenia językowe*. Kurs pierwszy. Warszawa, 1899. Cena kop. 20; str. 64. (Nakładem księgarni Jana Fiszer).

O podręczniku p. Dzierżanowskiej, współautorki „Ćwiczeń do wykładu gramatyki i nauki języka polskiego“, krótką czynimy wzmiankę, gdyż nie nastęrcza on wiele sposobności do uwag krytycznych. Jest to podręcznik, ułożony ściśle podług Gramatyki Małeckiego (autorka różnia np. pięć wzorów deklinacyjnych i osiem konjugacyjnych), a mający na celu przysposobić ucznia, który posiada już zasadnicze wiadomości z gramatyki praktycznie, do nauki systematycznej; w porównaniu zatem z Gramatyką p. Szyca byłby to stopień drugi, pośredniczący pomiędzy nauką ściśle praktyczną a systematyczną, uogólniającą. Taki stopień pośredni jest, naszym zdaniem, potrzebny koniecznie, a temu celowi „Gramatyka“ p. Dzierżanowskiej odpowiada w zupełności, jako ułożona przystępnie i jasno.

Ig. Chrzanowski.

KRONIKA BIEŻĄCA.

— Dzięki ofiarności dr. Borzuchowskiego otwarto na Pradze nową ochronę pod opieką Towarzystwa Dobroczynności, 34-ą z rzędu. W r. 1896 do 33 ochron warszawskich uczęszczało 4373 dzieci w wieku do lat 7-u.

— Według orzeczenia ministerium oświecenia, ukończenie kursu szkoły miejskiej nie daje prawa do odbywania służby wojskowej w charakterze ochotników.

— Ministerium oświecenia zamierza podjąć starania o wyznaczenie kredytu dodatkowego na zapomogi dla gimnazyów i promnazów żeńskich.

— W mowie inauguracyjnej przy otwarciu roku akademickiego w uniwersytecie lwowskim nowoobрани rektor dr. Kadyi zapowiedział, że profesorowie uniwersytetu postanowili urządzić systematyczne wykłady z dziedziny wszystkich nauk, przystępne dla ogółu.

— W Tomsku otwarto pierwszą na Syberii szkołę gospodarstwa wiejskiego.

— Instytut elektrotechniczny w Petersburgu ma być przekształcony na wyższy zakład naukowy; sprawą tą zajęła się komisja, złożona z przedstawicieli ministeriów.

— Na wniosek inspektora szkół w m. Warszawie magistrat oznaczył opłatę roczną za naukę w nowej szkole 4-klasowej miejskiej na rub. 20.

— Egzamin wstępny do instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowej Aleksandryi składało w tym roku 73 kandydatów; przyjęto z nich 60, nadto jeszcze 3 kandydatów bez egzaminu, a to na mocy świadectwa z ukończenia wyższych zakładów naukowych.

— W d. 15 z. m. odbyło się w Łodzi uroczyste otwarcie szkoły muzycznej, założonej przez Ignacego i Tadeusza Hanickich.

— Ministerium oświaty opracowuje plan stałych wycieczek uczniów, urządzanych w celach wychowawczych.

— W akademii górniczej w Leoben następujący Polacy złożyli po wakacjach egzamin państwowy: Jerzy Buzek z Cieszyna (z odznaczeniem), Kazimierz Aulejtner z Warszawy (z odznaczeniem), Feliks Hess ze Lwowa i Stanisław Lasko ze Staniątek, wszyscy z oddziału górniczego, oraz Stanisław Skoczylas z Bochni z oddziału hutniczego.

— Na zapytanie jednego z kuratorów okręgów naukowych, czy nauczyciele szkół początkowych, utrzymywanych przez gminy luterskie, mogą korzystać z praw służby państwowej, władza ministerialna wyjaśniła, że szkoły rzezzone pozostają pod kierunkiem ministerium oświaty, ze szkołami jednak rządowymi zrównane być nie mogą, a tem samem nauczyciele z przywilejów służby państwowej korzystać także nie mają prawa.

— Sprawa ułożenia i ogłoszenia pierwszego katalogu normalnego bezpłatnych czytelni ludowych w kraju naszym postąpiła znów o tyle, iż kwalifikowanie książek treści religijnej ukończono już zupełnie. Co do książek treści świeckiej, to spis ich ma być wkrótce ukończony. Do katalogu pierwszego książek dla czytelni bezpłatnych ludowych weszło 180 tytułów polskich i 120 rosyjskich. Po ostatecznym przygotowaniu spisu przez radę, wyznaczoną do wyboru podręczników polskich przy urzędzie kuratora warszawskiego okręgu naukowego, katalog oddany będzie do druku w drukarni rządowej i rozesłany wszystkim władzom, które z czytelniami mają mieć bezpośrednio lub pośrednio w kraju naszym do czynienia.

— Magistrat lwowski wprowadził już w życie instytucję lekarzy szkolnych we Lwowie i ogłosił dla nich regulamin. Miasto całe podzielono na siedem okręgów sanitarnych; każdy lekarz ma nadzór nad szkołami ludowymi, znajdującymi się w jego okręgu. Na początku roku szkolnego winien lekarz zbadać każdego ucznia i uczennicę z osobna i sprawdzić stan zdrowia, siłę wzroku, słuchu i t. p., tudzież choroby zakaźne i zapisać swe spostrzeżenia w protokóle.

— Komitet obywateli lwowskich wystosował petycję do członków ankiety, zwołanej przez wydział krajowy w sprawie reformy szkół średnich. W petycji tej domagają się reformy obecnego systemu nauczania języków klasycznych w gimnazyjach i uwzględnienia przytem żądania, aby zredukowano liczbę godzin wykładowych, przeznaczonych obecnie na te przedmioty, a język grecki przestał być przedmiotem obowiązującym. Natomiast domagają się odpowiedniejszego uwzględnienia w programie szkolnym ojczyściej historii i literatury, tudzież rysunków i nauk matematyczno-przyrodniczych, przez co utorowałyby się droga do zaprowadzenia jednolitej szkoły średniej.

— W gmachu politechniki warszawskiej wywieszono następujące zawiadomienie: „Pragnąc pomódz studentom w wyszukaniu lekcyi w domach prywatnych, inspekcyja zamierza, za pośrednictwem prasy miejscowej, prosić rodziców i opiekunów, potrzebujących korepetytorów dla swoich dzieci i wychowañców, aby zwracali się bezpośrednio do inspektora instytutu, z podaniem wysokości wynagrodzenia

i liczby godzin. Skutkiem tego studenci, pragnący otrzymać lekcye w domach prywatnych, proszeni są, aby zapisywali się w inspekcji do specjalnej księgi⁴.

— Według „Nowosti“, powstał projekt reorganizacji gimnazjów w żeńskich. Większość pedagogów oświadczyła się za zupełnem zniesieniem egzaminów przejściowych i zastąpieniem ich przez repetycye.

Wiadomości bibliograficzne.

Dzieje narodu polskiego. Wykład popularny na podstawie ostatnich badań naukowych. Z przedmową *Wł. Smoleńskiego*. Warszawa, 1898. Część I—III (Biblioteka dzieł wyborowych). Po kop. 25.

Gruszecki A.: Wśród Tatarów. Powieść dla młodzieży. Z rycinami. Warszawa. Nakładem M. Arcta. 1898. Str. 272. Rb. 1; w opr. 1,20.

Minchsang (przełożył Kazimierz Król): **W kraju piramid.** Opowiadanie z dawnych dziejów Egiptu dla dojrzałszej młodzieży. Z 4 ryc. kolor. Warszawa. Nakładem M. Arcta. 1898. Kop. 80; w opr. rb. 1.

Prace Filologiczne, wydawane przez J. Baudouina de Courtenay, J. Karłowicza, A. A. Kryńskiego i L. Malinowskiego. Tom V. Zeszyt II. Warszawa, 1898, str. IV + 309—680. Cena rb. 1. Zawiera następujące prace: 1) Wspomnienia pośmiertne o Józ. Przyborowskim i o Luc. Malinowskim, przez A. A. K. 2) Żywoć św. Bartłomieja. Zabytek języka polskiego z początku w. XV, przez L. Malinowskiego. 3) Z rękopisów petersburskich III. Powieści polskie z w. XV—XVII, p. A. Brücknera. 4) Najdawniejsze słowniki polskie drukowane, p. Hier. Łopacińskiego. 5) Sand (= Sąd) Parysa. Najdawniejsza gra polska drukowana, p. H. Łopacińskiego. 6) O pisowni i języku Kazań Paterka, p. Kaz. Nitscha. 7) Drobiazgi językowe, p. L. Malinowskiego. 8) „Zbrodnia“, p. J. Karłowicza. 9) Mickiewicz jako leksykograf, p. G. Korbuta. 10) Recenzje pracy R. Plenkiewicza p. t. „Jan Kochanowski, jego ród, żywot i dzieła“, p. Al. Brücknera — i t. d.

Proza i poezya w przykładach, z najcelniejszych autorów i mówców dla użytku młodzieży zebrane i ułożone przez D. W. i W. Warszawa, 1898. Str. 686. Rub. 2,70.

Przegląd Filozoficzny w zeszycie IV (lipiec—sierpień—wrzesień) zawiera między innymi: *Filozoficzne poglądy Mickiewicza*, przez P. Chmielowskiego; *Ibn Chaldun, socyolog arabski XIV wieku*, p. Ludw. Gumplowicza; *Autoreferaty*: dr. Ant. Złotnickiego (Człowiek, istota jego i przyszłość), Edw. Abramowskiego (Bases psychologiques de la sociologie i Le matérialisme historique et le principe du phénomène social), Stan. Schneidra (Stabi i silni w teorii Sokratesa i 2) Dwie etyki w „Antygonie“ Sofoklesa); *Krytyki i sprawozdania* (K. Twardowskiego: „Wyobrażenia i pojęcia“, przez J. Wł. Dawida; H. Charlton Bastiana: „A Treatise on Aphasia and other Speech Defects“, przez Kar. Applá — i in.); *Kronikę* i zwykłe działy drobnych wiadomości.

Redakcja „Głosu“ (Marszałkowska 99) przyjmuje prenumeratę na słynne dzieło **K. Seignobosa** p. t. **Dzieje polityczne Europy współczesnej** (1814—1898). Przedpłata na całe dzieło w 4 częściach wynosi rub. 3,50, z przesyłką pocztową—rub. 4; po wyjściu cena będzie podniesiona.

Sypniewski Alfred: Dzieje czasów najnowszych od roku 1815 do dni naszych. Przełożył z niemieckiego Kazimierz Król. Wydanie 2-e, poprawione. Petersburg. Nakładem K. Grendyszyńskiego. 1899. Str. 287. Cena rub. 1,20.

Stefanowska Michalina: Co się dzieje w ulach? Życie i obyczaje pszczoły zwyczajnej. Objaśnione 32 rys. Warszawa, 1898; str. 82. Bardzo dobra książka z seryi tanich wydawnictw dla ludu i młodzieży.

Tarnowski Stan.: Adam Mickiewicz. Życie i dzieła. Zarys biograficzny. Petersburg. 1896. Kop. 30.

Teresa Jadwiga: Doczekali. Warszawa. 1898, str. 194; kop. 15. Jest to opowiadanie na tle dziejów serbskich w początkach wieku XIX; zajmujące i odpowiednie dla młodzieży i dla ludu.

Tretiak Józef: Młodość Mickiewicza. życie i poezya. Petersburg, 1898. 2 t. Rub. 2.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. S. W. w Kord. Następujące książki mogą posłużyć Sz. P. do zapoznania się z robotami freblowskimi: „Ogródek dziecięcy“ p. Nowosielskiego, „Wychowanie przedszkolne“ p. M. Weryho. Jako podręczniki do śpiewów i gier, stosowanych w metodzie freblowskiej, zalecamy: „W ogródku dziecięcym“, p. Warnkównę; „Gry, marsze i śpie-

wy“, p. M. Weryho; „Lutnia dziecięca“, p. J. Chrzęszczewską. O pogadankach zaś, zajmujących poważne miejsce w metodzie freblowskiej, poinformuje Sz. P. podręcznik pod tytułem „Pogadanki z dziećmi“ p. J. Chrzęszczewską.

OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia osób, poszukujących: nauczycieli, nauczycielek, korepetytorów, t. zw. freblówek i t. p., umieszczamy w swem piśmie z możliwemi ułatwieniami pod względem kosztów, w razie potrzeby — bezpłatnie.

Red.

Osoba, znająca gruntownie język niemiecki i płynnie nim władająca, poszukuje lekcyi lub korepetycyci. Wiadomość w redakcyi „Przeglądu Pedagogicznego“ lub Chłodna 28, miesz. 13.

Nauczycielka zakładów naukowych, posiadająca wyższy patent, udziela lekcyi języków i matematyki w godzinach popołudniowych. Marszałkowska 83, m. 3, między 4 a 5.

Nauczycielka, Polka, posiadająca dobrze język francuski, muzykę, jakoteż inne przedmioty, od 4-ej po południu ma 2 godziny wolne i poszukuje zajęcia. Wiadomość w Administracyi „Przeglądu“ pod literami Z. P.

Dyplomowana nauczycielka z patentem wyższym, konwersacją francuską, muzyką, poszukuje miejsca na wyjazd. Posiada chlubne świadectwa. Oferty przyjmuje Administracya „Przeglądu Pedagogicznego“, Hortensya 2, pod „Sumiennosc“.

Potrzebny jest pedagog do 9-letniego chłopczyka w Warszawie. Warunki korzystne. Reflektanci, posiadający wyższe kwalifikacye oraz dobre polecenia, zechcą się zgłosić do Administracyi „Przeglądu“, Hortensya 2.

Nauczyciel, wytrawny pedagog, Polak, potrzebny na wyjazd do dwóch chłopczyków: lat 10—12. Wynagrodzenie 1200 rs., oprócz całkowitego utrzymania w domu zamożnym. Szczegóły w Administracyi „Przeglądu Ped.“, Hortensya 2.

Potrzebna jest nauczycielka do 15-letniej panienci, z muzyką i konwersacją francuską. Adres: W. Rzewuska w Słownikach, gub. Kielecka.

Pedagog, Polak, potrzebny na wyjazd do przygotowania jednego chłopczyka do 4-ej klasy szkoły realnej. Dobre polecenia wymagane. Pensya rb. 1000 rocznie, oprócz całkowitego utrzymania w domu zamożnym. Bliższe szczegóły w Administracyi „Przeglądu“, Hortensya 2.

Potrzebny jest guwerner, Polak, na wyjazd do przygotowania ucznia do 5-ej klasy szkoły realnej. Konwersacya francuska oraz pierwszorządne referencye wymagane. Bliższych informacji udzieli Administracya „Przeglądu Pedagogicznego“, Hortensya 2.

W Zakładzie Gimnastyczno-Leczniczym

W. Pieńkowskiego

Hortensya 6,

lekcye dla dzieci oraz osób dorosłych rozpoczynają się z dniem 1 października. Opłata miesięczna 3 rb.

Prenumeratorowie, wnoszący całoroczną opłatę rub. 6 tak w Warszawie jak i na prowincyi za

! PREMIUM!
na rok 1899. „OGRODNIK POLSKI“
! PREMIUM!
na rok 1899.

dwutygodnik, poświęcony sprawom ogrodnictwa krajowego

wprost w Redakcyi,

otrzymają premium w nasionach wyborowych odmian i nowości.

Adres Redakcyi: ul. Mazowiecka № 11.

ROČZNIKI

„Przeglądu Pedagogicznego“.

Kompletne (złożone z 24 numerów), wraz z dodatkami: „Metodycznym kursem nauk“, „Ogródkiem dziecięcym“ i „Kursiem samokształcenia“, o ile takowe wychodziły (w latach 1890—97), nabywać można: rok 1883 po rb. 4 za egzemplarz, r. 1885, 1886, 1888, 1894, 1896 i 1897 po rb. 6 za egz., rok 1889 po rb. 12 za egz. i rok 1893 po rb. 10 za egzemplarz,—niekompletne zaś roczniki obliczane będą po kop. 5 za numer,—pojedyncze numery dla dokompletowania z roku 1891, 1892, 1893, 1894, 1895, 1896 i 1897 po kop. 10 za numer.

Można też nabywać oddzielnie zbroszurowane: „Metodyczny kurs“: rok I—II w nowem wydaniu z r. 1898 za rb. 1,30; rok III i IV po rb. 2, rok V i VI po rb. 2.

„Kurs samokształcenia“: Klasyfikacya umiejętności, Estetyka i Antropologia, razem zbroszurowane, po rs. 1; Estetyka i Antropologia 80 kop.

Nowi prenumeratorzy, życzący sobie dokompletować „Kursy samokształcenia“, mające się drukować, albo już wydrukowane w roku bieżącym, mogą nabywać: „Fizykę“ rok 1895, 1896 i 1897 po 40 kop. za każdy rok, „Psychologię“ rok 1896 i 1897 razem kop. 70, „Biologię“ kop. 60 i „Filozofię“ kop. 50.

H. Thomasa

Suggestia w wychowaniu.

Przekład z francuskiego A. Sulickiej.

Cena kop. 80, z przes. 1.

Poszukuje się dziewczynki w wieku 10—11 lat do wspólnej nauki w domu obywatelskim (na Litwie, w gub. Grodzieńskiej). Francuzka w miejscu, oprócz tego nauczycielka Polka, muzykalna. Warunki bardzo przystępne. Wiadomość: Wiejska 1, m. 14; zastać można od 2—5 pp.

PROSPEKT.

„GAZETA POLSKA“

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, wychodzi w Warszawie przy współpracownictwie doborowych sił pisarskich.

W szeregu ulepszeń, jakie zaprowadzamy w wydawnictwie „Gazety Polskiej“ od dnia 1-go października r. b., wybitne miejsce zajmie powiększenie objętości naszego

Bezpłatnego tygodniowego Dodatku do Gazety.

Dawniej dawaliśmy czytelnikom jeden arkusz dodatku co tydzień. Odtąd będziemy im dawali co tydzień książkę.

Tym sposobem każdy prenumerator „Gazety Polskiej“ otrzyma od nas corocznie

52 tomy książek darmo.

Ten tom tygodniowy będzie rozsyłany bezpłatnie wszystkim prenumeratom, zarówno w Warszawie, jak na prowincyi. Będzie on obejmował najmniej dziesięć arkuszy druku. Będzie miał za treść co tydzień inny utwór wybitny, bądź oryginalny, bądź tlómaczony. Przejdziemy kolejno wszystkie literatury europejskie i damy czytelnikom naszym kolekcye arcydzieł i wybitniejszych prac współczesnych. Po kilku latach każdy nasz prenumerator będzie posiadaczem bogatej biblioteki, w której on sam i jego rodzina będą mogli czerpać rozrywkę, naukę, ukształcenie.

Bezpłatny

COROCZNIE

52 tomy

d a r m o

Dodatek

Bezpłatny

COROCZNIE

52 tomy

d a r m o

Dodatek

A dostanie prenumerator nasz te 52 tomy corocznie naprawdę darmo, bez żadnych dopłat, bez zwrotu kosztów opakowania czy przesyłki. Śmiało też powiedzieć możemy, że na takich warunkach nikt jeszcze książek nie dostawał.

Że zaś treść każdego takiego tomu będzie godną poznania; że te 52 książki, które dodamy corocznie, będą zarówno pod względem estetycznym, jak moralnym, odpowiadały najwybredniejszym wymaganiom, tego zupełną rękojmię dają i samo stanowisko naszej „Gazety“ i nazwiska ludzi, którzy z myślą o pożytku społecznym będą nam pomagali w wyborze materiału literackiego, a są nimi pp.:

Zygmunt Gloger, Kaz. Kaszewski i Ign. Matuszewski.

Pierwszy dodatek dostaną abonenci „Gazety Polskiej“ w pierwszym tygodniu października; potem w dalszym ciągu regularnie co tydzień tom nowy. Upraszamy jednak Sz. Czytelników o wczesne nadsyłanie zamówień, abyśmy mogli uregulować wysokość nakładu.

Redaktor i Wydawca Jan Gadomski.

CENA „GAZETY POLSKIEJ“ wraz z Bezpłatnym Dodatkiem Tygodniowym:

W Warszawie: Rocznie 9.60; półrocznie 4.80; kwartalnie 2.40; miesięcznie kop. 80. Z odnośnieniem do domów.

Na prowincyi: Rocznie rs. 12; półrocznie rs. 6; kwartalnie rs. 3.

Adres: Warszawa, Warecka 14.